Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 58 | Kraków, piątek 9 marca 1928 | Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 810
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400 670

Wybory do Senatu 11 marca Głosujcie na listę Nr. 2

Zyski i straty wyborcze PPS

W miejsce 41 mandatów, jakie polska partja socjalistyczna miała w poprzednim Sejmie, wchodzi do nowego Sejmu 63 posłów PPS. Przyrost 22 mandatów jest bardzo znaczny, bo stanowiący przeszło 53 procent. Świadczy on o ogromnych postępach, jakie PPS poczyniła, o potężnym rozwoju partji wbrew wszelkim wysiłkom żywiołów warcholskich, starających się ją poderwać i osłabić. Dumne to wysiłki! PPS głęboko zapuściła korzenie w masach pracujących i niema siły, którąby zdołała odebrać jej zdobyte rzetelnym trudem i niespożytą zasługą zaufanie mas. **Lud roboczy Polski jest w obozie PPS.**

Porażki, jakie w każdej walce zdarzać się muszą i jakie rzeczywiście PPS tu i ówdzie przy ostatnich wyborach poniosła, mają wyraźnie charakter lokalny i z czysto lokalnych przyczyn wypłynęły. Toteż mamy uzasadnioną i niezachwianą nadzieję, że w najbliższej przyszłości potrafimy je nadrobić i przyczyny ich usunąć.

Nie taimy, że przykro odczuliśmy porażki w Warszawie i w Zagłębiu Dąbrowskiem, oraz utratę mandatów we Lwowie, Przemyślu i Borysławiu; bardzo nas też dotknęła strata mandatu na Górnym Śląsku, która spowodowana została wewnętrzno-partyjnemi tarciami, zaszłemi już w czasie kampanji wyborczej. Nie ulega jednak dla nas wątpliwości, że we wszystkich tych okręgach podwoimy wysiłek organizacyjny i rychło zatrzemy ślady szczerb doznanych.

Ale już teraz śmiało możemy twierdzić, że te porażki zostały w ogólnym bilansie wyborów z nawiązką powetowane. Albowiem oprócz pomnożenia, częstokroć podwojenia liczby naszych mandatów w okręgach, w których już poprzednio posiadaliśmy mandaty, — zdobyliśmy szereg okręgów, z których poprzednio wcale nie mieliśmy posłów, jak Łódź, którą odzyskaliśmy, jak Bydgoszcz i Toruń na klerykalnem dotąd Pomorzu, jak Tarnów, Piotrków, Zamość itd.

Oprócz 50 posłów wybranych z listy Nr. 2, zyskaliśmy jeszcze pięćdziesiąty pierwszy mandat z Łomży, gdzie postawiona była pod Nr. 3 wspólna lista PPS i Wyzwolenia; z tej listy wybrani zostali: z Wyzwolenia b. poseł Zygmunt Nowicki, wiceprezes Związku nauczycieli szkół powszechnych, a z PPS tow. dr. M. Czarnecki z Łomży.

Tak wybitni towarzysze, jak dr. Diamand, dr. Lieberman, Hausner, Jaworowski, Prausowa, Zerbe, którzy z okręgów swoich nie wyszli, wejdą do Sejmu z listy państwowej.

Wzmożony liczebnie klub parlamentarny PPS może tedy z otuchą jąć się pracy w nowym Sejmie, którego fizjognomja gruntownie się zmieniła.

Zmiany w ustawie o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia

W „Dzienniku ustaw" Nr. 22 poz. 199 z 3 marca br. ogłoszone zostało rozporządzenie prezydenta Rzplitej z 24 lutego br., wprowadzające pewne zmiany w ustawie z 18 lipca 1924 o ubezpieczeniu od bezrobocia.

Art. 1 postanawia, że listy płac robotników powinny być przechowywane przez rok, a na żądanie zarządu funduszu bezrobocia listy te powinny być dostarczone w oryginałach lub w poświadczonych przez odnośne zakłady odpisach.

Art. 2 postanawia, że do nieuiszczonych w terminie wkładek dolicza się 2% miesięcznie. Na wypadek stwierdzenia, że zwłoka nastąpiła nie z woli płatnika, może zarząd funduszu bezrobocia raty odroczyć lub rozłożyć na raty z równoczesnem zmniejszeniem odsetek na 1%, przyczem ta część **wkładek, która jest potrącona z płac robotników, nie może być ani odroczona, ani rozłożona na raty.** Pozatem od opieszałych płatników będzie się ściągać opłaty egzekucyjne oraz opłaty na przewiezienie i przechowanie zajętych ruchomości. Wszystkie te opłaty nie mogą jednak przekraczać 5% zaległości. Zaległe opłaty, odsetki, koszta itd. będą ściągane przez zarządy gminne. Zarząd funduszu bezrobocia ma też prawo ściągania zaległości w drodze egzekucji sądowej.

Ustawa ta weszła w życie z dniem jej ogłoszenia, tj. z dniem 3 marca br.

We wszystkiem „tendencja zwyżkowa"

Wbrew zapewnieniom rządu i nawoływaniom „Lewiatana" faktem jest, że nic — z wyjątkiem jaj — u nas nie tanieje. Ceny albo utrzymują się na dotychczasowym poziomie, albo zwyżkują, co specjalnie odnosi się do artykułów, na które działa waloryzacja ceł.

Podstawowy i dla wyżywienia i dla cen innych artykułów codziennej potrzeby artykuł: zboże okazuje stale tendencję zwyżkową. Na giełdzie zbożowej w Krakowie notują „tendencję ogólną zwyżkową", której też odpowiadają ceny: 56.50—57.50 zł. pszenica, 85—87 zł. mąka pszenna, 63—64 zł. mąka chlebowa itd. A w dodatku tendencja ta wynika w części z ograniczonego celowo i świadomie dowozu, który giełda określa jako średni. Jest to tem dziwniejsze, że obecnie niema jeszcze robót polnych, które utrudniają dowóz do miast.

Jak kilkakrotnie pisaliśmy, Lewiatan w związku z waloryzacją ceł wezwał swych członków, aby nie wyzyskali tej okazji dla podwyższenia cen. Jak zastosowali się do tej odezwy np. przemysłowcy łódzcy, donieśliśmy: podwyższyli ceny o 18—20%. Za nimi poszli i inni wytwórcy czy handlarze tak, że przeciętnie zarejestrowano podwyżki o 30—50% na różnych towarach. Jednym z najbardziej zachłannych na łatwe zyski jest u nas przemysł cukrowniczy, cieszący się specjalną opieką rządu. To też cukrownicy nie są wcale skromni. Niedawno na konferencji z rządem wskazali, że ponieważ złoże w ostatnich latach podrożało o 120%, to i im należałaby się conajmniej 100-procentowa podwyżka. Oni jednak nie są tak wymagający i zadowoliliby się **podwyżką o kilkanaście groszy na kilogramie**, czego przecież — jak twierdzą — konsumenci nie tak znów silnie odczują.

Nie wiemy, jak rząd ustosunkuje się wobec tych żądań, które są tem bezczelniejsze, iż że fabryki cukru i bank cukrowników wykazują pokaźne zyski, a jeszcze większe płace, tantjemy itd. członków Rad nadzorczych, dyrektorów itd. Powtarzamy: rząd ma słabość dla cukrowników i podwyżka wcale nie leży w sferze niemożliwości. Jak na to zareagują konsumenci, to inna rzecz: w dobie sanacji jej zwolennicy i to zniosą w pokorze jako nakaz z góry, któremu sprzeciwiać się nie wolno.

Jeżeli już piszemy o tendencji zwyżkowej, warto przypatrzeć się, jak właśnie w erze sanacyjnej wszystko drożało. Oprzemy się na **wykazach urzędowych**, mianowicie na „Wiadomościach statystycznych", zeszyt 6 i dalsze z ub. roku. Według tych wykazów wskaźnik za maj 1926 (miesiąc przełomu) wykazuje w porównaniu z kwietniem wzrost wskaźnika kosztów utrzymania o 10% (z 111.13 na 121.5), zaś w dalszych miesiącach 1926 roku wzrost ten wynosi 142.4, co w porównaniu z r. 1925 daje **podwyżkę kosztów utrzymania o przeszło 42%.**

W 1927 r. wzrost ten idzie dalej i w grudniu 1927 dochodzi do 146.3, czyli że **w porównaniu z 1926 wzrosły koszta utrzymania o dalsze 4%, a w porównaniu z r. 1925 o całe 46%.** A przecież cały r. 1927 należy już do „rządów pomajowych", które miały — tak przynajmniej głosiły — wprowadzić sanację we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Ładna sanacja, która wyraża się w podrożeniu życia o blisko 50%. Zobaczymy, co będzie w roku bieżącym. Wprawdzie na początku statystyka wskazała potanienie, ale jak mogło potanieć, kiedy ciągle notuje się tendencję zwyżkową, kiedy podwyżka ceł dopiero zaczyna działać?

Wybory do Senatu

Do wyborów do Senatu w dniu 11 marca zgłoszono w województwie **krakowskiem** na 7 mandatów następujące listy **państwowe: 1** (blok rządowy), **2 (PPS)**, 3 (Wyzwolenie), 14 (Związek chłopski), 17 (żydowska), 24 (endecka), 25 (chadecja-piast), 33 (Aguda), oraz listę **nieprzyłączoną do państwowej** 37 (Stojałowczycy). Komisyj obwodowych w całem województwie jest 2105. Komisją główną jest komisja dla okręgu 42 z siedzibą w Podgórzu.

Dni i prace znakomitego socjalisty

Wielce zasłużony działacz socjalistyczny belgijski Ludwik Bertrand po dojściu do roku siedmdziesiątego życia złożył mandat poselski i usunął się w zacisze dobrze zasłużonego spoczynku.

Związki zawodowe, kooperatywy, polityka — wszędzie, na wszystkich polach był czynny. Poprzez długie lata ławnik oświaty w samorządzie jednej dzielnicy Brukseli położył niespożyte zasługi, jako samorządowiec. Z rodziny robotniczej, nie posiadając żadnego prawie wykształcenia, Bertrand zdobył olbrzymią wiedzę i z czasem stworzył całą bibljotekę dzieł pierwszorzędnego znaczenia. (Dzieje Demokracji w Belgji. Dzieje ruchu kooperatystycznego w Belgji i inne).

Ostatnio już po złożeniu mandatu wydał dwa tomy autobiografji pod tytułem „Wspomnienia działacza socjalistycznego", dwa tomy liczące 700 stron druku, żywy obraz życia za lat pięćdziesiąt, widocznie spisane na zasadzie od lat wielu prowadzonego pamiętnika, w którym pilny robotnik, później poseł — zapisywał codziennie albo co dni parę zdarzenia dnia.

Zajmiemy się tą biografją i podamy ją w tłomaczeniu lub w streszczeniu. Dziś na początek dajemy przekład rozdziału z pierwszego tomu, opisującego czasy pierwszej młodości.

* * *

Ludwik Bertrand urodzony w r. 1856 liczy w r. 1869 lat trzynaście. Ojciec jego jest kamieniarzem, pracuje u rzeźbiarza. Pewnego dnia kładzie się do łóżka na długie, długie miesiące. Nie było wtedy ani ubezpieczeń wogóle, ani kas chorych. Istniał zalążek tych urządzeń w postaci Kasy pomocy, która członkom swoim, złożonym chorobą płaciła po dwa franki dziennie zapomogi. Z tych dwu franków nie sposób utrzymać rodziny, złożonej z sześciu osób. Szybko wyczerpały się oszczędności rodziców i w mieszkaniu robotniczem zamieszkała czarna nędza.

Zdałem sobie prędko sprawę z sytuacji, w której znaleźli się rodzice. Po dłuższym namyśle postanowiłem porzucić szkołę i wziąć się do pracy. Nie znałem rzemiosła postanowiłem tedy sprzedawać gazety na ulicach Brukseli. Powiedziałem o zamiarze moim matce, nie chciała się zgodzić. Radziła chodzić do szkoły do wakacji, a potem się zobaczy.

Nie posłuchałem. Pewnego dnia rano, nic nie mówiąc nikomu, nie poszedłem do szkoły. W sąsiedztwie naszem mieszkał chłopiec, z którym się bawiłem i który od kilku dni sprzedawał „Kronikę", dziennik świeżo założony. Zaprowadził mnie do administracji dziennika. Pan administrator, tłusty pan przyjął mnie. Byłem nieśmiały i zakłopotany. Zgodził się przyjąć mnie na służbę, dali mi bluzę w kratki czerwone i białe, w rodzaju szkockich i czapkę na głowę z tabliczką miedzianą: „Kronika". Dali też pasek z zawieszoną przy nim torbą na pieniądze. Dali mi też dwa pakiety po 50 egzemplarzy. Miałem je sprzedać i przynieść należność nazajutrz rano.

Postanowiłem być mężnym. Ale kiedy znalazłem się na ulicy w dziwacznem ubraniu, z dziennikami pod pachą — poczułem, że opadają mnie siły. Byłem smutny i nieszczęśliwy. Nie wiedziałem dokąd pójść i nie miałem odwagi wołać głośno: „Kronika!" „Kronika!"

Kolega, tak samo ubrany, widocznie odważniejszy, zbliżył się do mnie. „Krzycz głośno!" — zachęcał mnie. Jeżeli nie będziesz wołał, nic nie sprzedasz!

Ten dobry chłopiec chciał mnie wyręczyć. Sami klienci podchodzili, a wtedy mówił mi: sprzedaj!

Piękny przykład solidarności i braterstwa. Nigdy nie mogłem zapomnieć tej sceny, a kiedy o niej myślę, dziś jeszcze opanowuje mnie wzruszenie na myśl o tym uliczniku brukselskim, moim bracie na przeciąg jednej chwili!

Kolega mój szedł ze mną, ale w pewnej chwili musiał mnie porzucić. Radził mi wciąż: krzycz! wołaj!

Nie mogłem opanować nieśmiałości i strachu. I zamiast szukać ulic, gdzie wrzało życie, cofałem się na ulice, gdzie było cicho i mało widać było przechodniów.

Kupiec ze mnie był nędzny.

Chodziłem do wieczora i w ciągu całego dnia sprzedałem zaledwie dwadzieścia numerów. Chciałem matce przynieść franka. Miałem w kieszeni dla siebie dwadzieścia centymów. Byłem zmęczony, ledwo powłóczyłem nogami, tak mi było smutno, że usiadłem na ławce koło Obserwatorjum i zacząłem płakać.

Przechodziło kilku panów, zatrzymali się koło mnie i zapytali: „czego płaczesz, mały?".

Podniosłem oczy w górę, nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Powiedziałem, szlochając: zgubiłem dwa franki, które zarobiłem i nie mam odwagi wrócić do domu.

Ulitowali się nademną i każdy dał mi po franku.

Postanowiłem wrócić do domu. Jak wytłomaczyć nieobecność moją? Postanowiłem wyznać ojcu, że mam lat dwanaście i że nie chcę siedzieć w szkole. Trzeba wziąć się do pracy. Oddam matce franka, a drugiego zatrzymam, jako fundusz zapasowy na dni następne.

Rodzice przebaczyli i matka, płacząc, ucałowała mnie za franka który jej przyniosłem.

Nazajutrz byłem już odważniejszy. Krzyczałem, jak inni. Pod koniec dnia, cała setka numerów była sprzedana. Byłem szczęśliwy i zadowolony.

Po kilku tygodniach zdobyłem się na odwagę i stanąłem pod dworcem kolei północnej. „Kronika" nie wystarczała mi już, kupowałem różne inne dzienniki. W sobotę sprzedawałem zawsze „Latarnię" sławnego dziennikarza francuskiego Henryka Rocheforta (Roszfora).

Pierwszy numer tej „Latarni" wyszedł 1 czerwca 1868 r. Miał olbrzymie powodzenie z powodu satyrycznego talentu redaktora i jego złośliwych ataków na rząd i na cesarza Napoleona III. Oddany pod sąd i skazany Rochefort (Roszfor) schronił się do Brukseli, skąd redagował dziennik swój, drukowany w Brukseli.

Dziennik zakazany we Francji, przychodził tam drogą nielegalną. Walka z celnikami przybierała nieraz charakter dramatyczny, niekiedy znowu komiczny. Zakupiono np. mnóstwo biustów Napoleona III wewnątrz pustych. Drukowano gazetę na papierze wyjątkowo lekkim i zapełniano figurę drukami. Celnicy pewnego dnia spostrzegli się, że za dużo tych biustów wędruje do Francji. Skąd takie nagłe uwielbienie dla uzurpatora, pogardzanego przez wszystkich, z wyjątkiem tych, którzy z niego żyli? Skonfiskowano gazety, ale Rochefort wpadł na inny pomysł!

Sześć miesięcy ojciec mój przeleżał w łóżku. Wreszcie stan zdrowia poprawił się i ojciec wrócił do warsztatu. Ja wciąż sprzedawałem dzienniki na dworcu kolei północnej. Trwało to rok cały. Klientela moja urosła. W szczególności miałem odbiorców śród artystów francuskich, którzy grali w dwu teatrach na przedmieściu Schaerbeck (Skarbek). Ojciec mój życzył sobie, abym poszedł jego śladem i został kamieniarzem, a może i rzeźbiarzem. Rzuciłem tedy przypadkowe rzemiosło i poszedłem na terminatora do kamieniarza na szosie antwerpskiej.

Zaczęły się dla mnie miesiące ciężkiej pracy. Trzeba było pracować na świeżem powietrzu latem i zimą. Dzień roboczy trwał dwanaście godzin. Trzeba było cały dzień trzymać młot złodowaciały w zgrubiałych rękach i kuć z całej siły kamienie, które nie chciały słuchać!

Przełożył Stanisław Posner.

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Nowa katastrofa w Bolszewji

Kułacka dyktatura. — Brak zboża i surowców. — „Stalinowskie" zarządzenia. Oficjalne przyznanie się do katastrofy. — Echa zagraniczne

Straszliwy jakiś „pech" prześladuje rządy bolszewickie. Zaledwie Stalin zdążył (zresztą jeszcze nie całkowicie!) zlikwidować organizacje „trockistów" i wyekspedjować samego Trockiego na wschód, wybuchła nowa, poważniejsza jeszcze katastrofa.

Obiedwie katastrofy — rozłam w partji i obecne położenie zbożowo-surowcowe — wynikają w gruncie rzeczy z tego samego faktu, z trudności, związanych z chłopem i ze stosunkiem doń komunizmu. „Stalinowska" dyktatura troskliwie opiekowała się chłopem, nawet bogatym „kułakiem", widząc w nim wytwórcę surowców i spożywcę wyrobów przemysłowych. Stąd wielki **wzrost „kułaka"** w Rosji i jego (w ostatnich czasach) **faktyczna dyktatura**. Ale gdy przemysł rosyjski nie dał mu potrzebnych towarów, „kułak" zbojkotował poprostu państwowe instytucje zakupu — i zboża (oraz surowców — lnu, skóry itd.) nie dał!... A gdy niema zboża, — niema wywozu zagranicznego; gdy zaś niema wywozu — niema stałej waluty.

Katastrofa niezmiernie poważna. Co czynić? Musi użyć środka **„nacisku na chłopa?"** Trzebaby łamać leninowską taktykę porozumienia z chłopem! Trzebaby robić „trockistyczną" (antychłopską) politykę. Jasna rzecz, że to wszystko zagraża **poprostu fundamentom dyktatury bolszewickiej w chłopskiej Rosji**.

Czy „Stalinowcy" uznają fakt rozpanoszenia się „kułaka" w Rosji? W walce z „trockizmem" naturalnie uważali to oskarżenie za „tendencyjne kłamstwo". Obecnie sytuacja się zmieniła — teraz „stalinowcy" są zmuszeni przejść do represyj wobec „kułaka", i dlatego łaskawie zgadzają się, że **„kułak" — bogaty chłop — „rośnie"**. Oto np. czytamy w **„Prawdzie"** (Nr. 39 z 15 lutego) artykuł, wyjaśniający, skąd się wzięła **katastrofa zbożowa, ogonki przed sklepami w miastach, wydanie aprowizacji na kartki i t. p.:**

„Wzrosła i zbogaciła się wieś. **Wzrósł i zbogacił się przedewszystkiem kułak**".

Czysto „trockistowskie" zdanie! I gdzie? w bucharinowsko-stalinowskiej **„Prawdzie"**!

Zdanie to naturalnie po to jest wypisane, aby usprawiedliwić obecną politykę **wyciskania** zboża i surowców z chłopa, bo wywóz i miasta są w położeniu katastrofalnem.

Czy „stalinowcy" sami przyznają się do katastrofy? Owszem! Naturalnie, starają się tłomaczyć, że to wszystko przejściowe itd. Ale całej tej katastrofy przemilczeć nie mogą. Weźmy oto pismo „Ekon. Żyzń" Nr. 42. Znajdujemy tam sprawozdanie z posiedzenia komisarjatu handlu. Referent Żałkind zastanawia się nad przyczynami katastrofy. Jakież to są przyczyny, według bardzo ostrożnego referenta? Przedewszystkiem naturalnie **„obniżenie produkcji przemysłowej"**, bo wieś, nie otrzymując od przemysłu towarów, nie chce dawać wzamian zboża i surowców. Dalej — powiada Żałkind — **„rozwój kapitalnych inwestycyj"**, to znaczy wydawanie wielkich sum na budowę (bezplanową) nowych fabryk, stacji elektrycznych itd. Dalszą przyczyną — ciągnie Żałkind — są **„pogłoski o wojnie** i dążenie ludności do zbierania zapasów". Inna rzecz, że sama władza bolszewicka (Unszlicht) uporczywie kolportuje te wojenne pogłoski. Teraz — jak zaradzić katastrofie, według referenta? Bardzo prosto: **trzeba dać wsi towary**... (tylko niewiadomo, skąd je wziąć...). Załkind stwierdza z niepokojem, że katastrofa jest nietylko zbożowa, lecz dotyczy także **lnu, skór, tytoniu oraz nasion oleistych**. Sytuacja w tym zakresie wzbudza niepokój i wymaga środków zaradczych.

Po referencie Załkindzie zabrał głos „sam" narkomtarg (komisarz handlu) **Mikojan**, przyjaciel Stalina, i oświadczył, że właściwie „kryzysu niema", są tylko **„trudności"**, które „mogłyby stać się kryzysem, o ileby nie zostały powzięte odpowiednie zarządzenia". Przyczyna tkwi nie w tem, że za wiele wydajemy na inwestycje kapitalne, ile raczej w tem, że budujemy kiepsko i przez brak przygotowania technicznego spóźniamy się nieraz z wykończeniem budowy o dwa lata(!). Główna przyczyna tkwi w braku towarów, a towarów niema! Gdyby był surowiec, moglibyśmy znacznie więcej produkować towarów włóknistych i zadowolić wieś, a wiec wydobyć zboże i surowiec.

Jednem słowem, surowca niema (wieś nie daje), bo towarów niema, zaś towarów niema, bo surowca niema.

To zaczarowane koło trzeba w jakimś punkcie przerwać. To też rozpoczęto **represje na wsi**. Nie zezwala się np. na wywóz zboża do miasta (gdzie cena droższa) i zmusza się do sprzedawania agentom państwowym po taniej cenie. Rozpoczęły się nawet gadania o zniesieniu **„NEP"-u** i wprowadzeniu, jak w r. 1920—1921, rekwizycji zboża. **„Prawda"** protestuje przeciw tym pogłoskom.

Wieś wobec tej nowej polityki zapasy chowa **i ogranicza nasiewy** (jak w r. 1920).

Zagranicą wieści o tej całej **katastrofie gospodarczej** wywołały fatalne wrażenie i odbiją się na perspektywach nowych pożyczek sowieckich zagranicą (np. w Niemczech Rosja chce wydostać 600 milj. marek).

W artykułach naszych możemy tylko pobieżnie naszkicować charakter katastrofy. A jest bardzo ciekawa, ważna i pouczająca! Wrócimy jeszcze do niej. Narazie widzimy

- **zrywanie „Smyczki"**, t. zn. kłótnię ze wsią,
- **rozgoryczenie w miastach** (braki aprowizacji),
- **osłabienie przemysłu** (brak surowców),
- **pomniejszenie autorytetu władzy** (wieś pod represją), **trudności zagraniczne** (pożyczki).

Od dyktatury **„kułaka"** Stalin przeszedł do nacisku na **„kułaka"** i wieś; **Trocki** może triumfować. W zakresie walk frakcyjnych nowa polityka **Stalina** odegra także swoją rolę.

Fizjognomja nowego Sejmu

Fizjognomję Sejmu zmienił rezultat wyborów zasadniczo.

Byłoby niesprawiedliwością twierdzenie, że „jedynka" to tylko „czwarta brygada". Wśród niewątpliwie „czwartobrygadowych" elementów zostali jednak z „jedynki" wybrani także ludzie naprawdę ideowi, jak generał dr. Roman Górecki, prezes Banku gosp. kraj. (wybrany w dwóch okręgach: w Radomiu i w Stanisławowie), pułk. Sławek, pułk. Kościałkowski, ppułk. Maciesza, ppułk. Koc, generał Andrzej Galica, Feliks Gwiżdż, Bolesław Pochmarski, Leopold Tomaszkiewicz i inni. Jak słusznie napisał tow. Mieczysław Niedziałkowski, dobrze odróżniamy te elementy i nie utożsamiamy ich bynajmniej z „nowym" narybkiem rzekomych „piłsudczyków".

Zredukowanie chjeno-piasta do beznadziejnej mniejszości — oto co nadaje piętno nowemu Sejmowi.

Przegląd prasy

Westchnienia i marzenia „Czasu". — Wdowa jednego z twórców endecji przeciw obecnej polityce stronnictwa. — „Głos Narodu" o zwycięstwie wyborczem PPS.

Na początku kampanji wyborczej, w artykule zatytułowanym „Obwiepol i Obsamor" (OBóz SAnacji MOralnej) wskazywaliśmy, że marszałkowi Piłsudskiemu strategicznie uda się osaczenie i rozbicie endecji z jej przybudówkami, ale, że zarazem premjer Piłsudski będzie miał politycznie ciężki orzech do zgryzienia z tą pstrą mieszaniną, której do rozbicia endecji używa. Listy rządowe uzbierały dużo mandatów, ale ten komplet trudno będzie utrzymać w jednych ramach, chociażby w formie tryptyku, czyli trzech luźno występujących części jednego obrazu — że użyjemy porównania malarskiego. — Tembardziej, że mandaty rządowców, choć liczne, nie wystarczają bynajmniej do stworzenia większości sejmowej.

Rząd będzie musiał szukać porozumienia z pewną ilością stronnictw, stojących nazewnątrz jego bloku. Zzewnątrz zatem jedna z części składowych tego bloku dozna wzmocnienia swojej pozycji, co oczywiście nie pozostanie bez wpływu na posunięcia rządowe.

„Czas", będący organem prawicy rządowej, w artykule wstępnym zdradza niepokój, ażeby rząd nie szukał zbliżenia z jakiemiś ugrupowaniami lewicowemi. Wolałby widzieć endeków i ich sprzymierzeńców w roli pokutników — po doznanych ciegach — idących do belwederskiej „Canossy". Więc „straszy" organ konserwy krakowskiej, iż przy obecnych wyborach ogromnie wzrósł — jak się wyraża — „walec radykalny" —

„...od socjalistów zaczynając (63 mandatów) poprzez „Wyzwolenie" (36 mandatów) i inne radykalne grupy chłopskie aż do mniejszości narodowych — w ogromnej przewadze społecznie radykalnych — a od tych aż do komunistów i komunizujących partyj. — Siłę grup radykalnych w Sejmie oceniamy mniej więcej na 200 kilka mandatów".

Następnie zaś tak karci endeków i ich kompanów chadecko-piastowych.

„Zajęcie takiej nienawistnej, fanatycznie nienawistnej postawy wobec rządu i to od kilkunastu miesięcy, mimo, iż było wiadomem, że walec radykalizmu tuż, tuż się zbliża, było fatalną pomyłką, a błędy w polityce gorsze są od zbrodni. A jednak poszukanie kontaktu z marszałkiem, tak jak go poszukali wczas i lojalnie konserwatyści, było rzeczą możliwą. Wszystkie trzy partje mogły go poszukać zamiast tworzyć podziemne i nadziemne konspiracje przeciw rządowi. Mogły go poszukać i łatwo nawet znaleźć, ale pod warunkiem zaniechania dotychczasowych ohydnych kalumnij i ataków na osobę marszałka Piłsudskiego, prowadzonych od lat przez „Gazetę Warszawską", „Głos Narodu", „Warszawiankę", „Rzeczpospolitą" „e tutti quanti", oraz pod warunkiem wycofania z życia politycznego tych kilku osobistości, które były przez swoją nienawiść do osoby Marszałka przeszkodą we współdziałaniu. Potrzebę tę zrozumiał tylko p. Stanisław Grabski — i istotnie z polityki szczęśliwie się wycofał. Nie chcieli jej zrozumieć pp. Witos, Korfanty, Stroński etc. i woleli rozbić swoje stronnictwa, niżli się do wymagań racji stanu zastosować".

A wkońcu taką podsuwać usiłuje myśl rozbitkom dawnej „chjeny":

„Endecja, Chadecja i Piast otrzymały ciężką naukę, tracąc blisko trzy czwarte swoich mandatów w porównaniu do wyborów 1922 roku. Zapytać należy, czy ta nauka nie pójdzie w las, to jest, czy nie zmusi te trzy stronnictwa do zmiany taktyki, opartej na wymianie mózgów w osobach przywódców? Byłby to zdrowy objaw, gdyby taka zmiana i wymiana nastąpiły. Lepiej bowiem późno, niż nigdy".

Tak biedzi się i marzy „Czas"... „Czwarta brygada" jak wskazywaliśmy, wchłonęła dużo żywiołów z dawnej chjeny, które uciekły ze swojego obozu. „Czas" radby widzieć wszystkich, — wszystkich z pod znaku dawnej ósemki — a wtedy... jak byłoby w Polsce: konserwatywnie i ciemno!... Tylko, że spółka endecko-chadecko-piastowa została przy wyborach tak gruntownie rozbita, że jej dość trudno do pomyślenia przyprzężenie do bloku rządowego też nie wytworzyłoby większości.

* * *

Z innej strony padły wyrazy pod adresem endeków, iż powinni szukać pojednania z rządem. Do warszawskiego „Kurjera Porannego" wysłała list wdowa po jednym z twórców endecji, Janie Popławskim, która zaklina „najbliższych przyjaciół" swojego męża, ażeby pomni na to, co on uczyniłby — stanęli przy bloku marszałka Piłsudskiego. List (wysłany z Lublina) doręczony został w Warszawie 5 bm., czyli po ukończeniu wyborów sejmowych. Pani Popławska chciała widocznie uniknąć pozorów, iż postępuje wobec stronnictwa endeckiego nielojalnie, gdyż nie cofa się przed wprowadzeniem zamętu w chwili największego napięcia politycznej walki. Pisząca chciała podkreślić, że list jej jest apelem do uczuć owych „przyjaciół", a nie chęcią wywarcia presji.

* * *

Zakończymy stwierdzeniem, jak organ chadecki „Głos Narodu" w rozważaniach powyborczych **zmuszony jest przyznać ogromny wzrost głosów socjalistycznych.**

Pisze on:

Zilustrujmy zwycięstwo socjalizmu kilku przykładami z najbliższej okolicy. A więc w okręgu podkrakowskim (42) ilość głosów socjalistycznych wzrosła z 52.000 (w roku 1922) na 74.000, a ilość mandatów z 3 na 4. Głosów oddanych na unieważnioną listę czumowców nie wliczamy. — W okręgu nowosądeckim socjalistyczne głosy wzrosły z 18.000 na 30.000, w tarnowskiem z 12 tysięcy na 19.000, w jasielskim z 7.000 na 14.000, w kieleckim z 14.000 na 29.000, w trzech okręgach śląskich mimo rozbicia i waśni wewnętrznych w partji z 56.000 na 72.000.

Otóż, co do tego ostatniego punktu, dodajemy, że nie prowadzimy polityki mandatowej i że dla nas jest ważniejszą rzeczą, że nawet tam, gdzie okazały się pewne tarcia, nasza **budowa była tak silną**, że nie tylko nie zachwiała się, lecz nawet mogła wzrastać.

Ale przejdźmy do dalszych wyliczań „Głosu Narodu":

Spoglądnijmy trochę dalej, na Pomorze i Wielkopolskę. W okręgu toruńskim PPS przed pięciu laty nie odważyła się postawić żadnej listy, obecnie zdobyła tam 23.000 głosów i mandat, w Bydgoszczy powiększyła swój stan posiadania z 5 tysięcy na 35.000 i zdobyła 2 mandaty.

18.005 nieważnych głosów w okręgu 42

Jak donieśliśmy wczoraj, w okręgu Nr. 42 (Kraków powiat—Chrzanów—Oświęcim—Olkusz—Miechów) unieważnionych zostało 18 tysięcy głosów. Wedle informacji, zasięgniętej w okręgowej komisji wyborczej, na cyfrę tę składa się:

około 14 tysięcy głosów oddanych na unieważnione listy komunistyczną i czumowską,

przeszło 3 tysiące głosów oddanych na niezgłoszoną wcale w tym okręgu klerykalną listę Nr. 30.

blisko tysiąc głosów oddanych na inne listy.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

BENEDYKT HERZ

K. P. Y.

Gdy czytam o awanturach, urządzanych po miastach uniwersyteckich przez bandy endekiowych dudków; gdy przekonywam się, że kawalerom tym (t. zw. — pożal się, Boże!) „akademikom" więcej chodzi o to, co noszą na łepetynach, aniżeli o napełnianie nauką owych łepetyn — przypomina mi się następujące zdarzenie:

* * *

Gdy w r. 1905 wybuchł strajk szkolny w Warszawie, Staś Osiołkiewicz, syn radcy Tow. Kredytowego Ziemskiego, przyszły dziedzic Wielkich i Małych Dolłów z przyległościami... (Dobra te znajdują się we władaniu Osiołkiewiczów podobno od XIV wieku, kiedy to najsłynniejszy z antenatów Stasia — Jan Kapistran — spłodziwszy, licząc same tylko prawe potomstwo, czternastu synów i jedenaście cór, w czem niemałą pomoc miał w trzech połowicach, skoligacił się był niemal z całą noblesą Rzeczypospolitej. Odtąd, jak świadczą herbarze, w każdym dobrze urodzonym jest coś z Osiołkiewicza, a Wielkie i Małe Dołhy mają dlań powab tradycyjnej przystani).... Otóż, jak rzekłem, Staś, który, dzięki stosunkom papy - realisty i wyrozumiałości dyrektora Wzlatoczkina, w osiemnastym roku życia badał tajniki programu klasy czwartej, na wieść o strajku, doświadczył nieznanego mu dotąd uczucia — entuzjazmu.

Gimnazjum nienawidził z trzech przyczyn: po pierwsze, jako polak, z obowiązku patrjotycznego; po drugie, jako uczeń, z poczucia rzeczywistych i urojonych krzywd; po trzecie wreszcie, jako gorący wielbiciel Loli i bilardu, co nie zgadzało się z przepisami szkolnemi.

Lola była to śliczna blondynka, utrzymująca się z własnych funduszów. Szczególnemi jej względami cieszyła się młodzież uniwersytecka i gimnazjalna, której nawet udzielała rabatu, a czasem i kredytu. Staś był ulubieńcem tej sympatycznej istoty. Nieraz, gdy musiał ją żegnać dla jakiegoś tam korepetytora, przeklinała jego stan uczniowski i doradzałaby nawet porzucenie szkoły, gdyby nie — mundur.

Na tym punkcie zgadzali się oboje.

— Nietna, jak mundur!

Surdut obcisły, srebrne guziki, lampas na kołnierzu, spodnie ze strzemiączkami, czapka z wypustkami, białe rękawiczki — istny oficer. Jest szyk, blask i ludzie wiedzą, że to nie subjekt sklepowy, nie praktykant fryzjerski, ale przyszły pan doktór, pan adwokat, a nawet, może oho! coś więcej. Kłania się stróż, kelner, dorożkarz, posłaniec — bo kto wie?... Taki Staś może kiedyś zostać dyrektorem fabryki i jego protekcja dużo znaczyć będzie...*)

To też nasz młody Osiołkiewicz cenił mundur i razem z Lolą marzył o płaszczu studenta uniwersytetu. Taki płaszcz znacznie mniej krępował swobodę ruchów, a był jeszcze szykowniejszy, niż uczniowski „szynel".

Lecz oto — strajk!

— Śliczna rzecz — pomyślał sobie Stasio. — Do gimnazjum chodzić nie trzeba, a uczniem jest się dalej.

I jął w duszy planować, ile to on godzin będzie mógł spędzać teraz u Loli, a potem na bilardzie, a potem he-he!...»

Wobec innego zupełnie nastroju ogółu młodzieży, Staś marzeń swoich przed nikim nie zdradzał i bojkotował szkołę moskiewską, jako spowinowany przez babkę z Rejtanem.

Minęło kilka tygodni. Młodzieniec dni całe tracił na ćwiczeniach z Lolą, używając, jak Marcin w studni. Aż tu raptem sielanka zaczęła się psuć. Mianowicie, młodzież, która zainicjowała bojkot szkół rusyfikatorskich, wydała obecnie hasło: zrzucić mundury!

— Abo ja głupi? — pomyślał młody Osiołkiewicz i udawał, że nic nie wie o uczniowskiej uchwale. Lecz wkrótce z tem samem żądaniem wystąpiła władza szkolna, licząca na powab srebrnych galonów dla wszelakich Osiołkiewiczów. Umundurowanym strajkowcom zagrożono policją i Staś począł wątpić o słuszności całej tej awantury. Wówczas papa radca i realista, który dotąd — nie mogąc połapać się w sytuacji — tolerował bohaterstwo synalka, skorzystał ze sposobnej chwili i przystąpił do agitacji kontrrewolucyjnej. Odczytał głośno list pasterski arcybiskupa Popiela, który uczył, że bunt każdy pochodzi od czarta; odczytał natchnione kazania Rabskiego w „Kurjerku Warszawskim", odczytał lamenty „Słowa Polskiego", które wskazywało, iż duch opozycji młodzieży naszej — to zaraza moskiewska i że uczniaki, walczące o szkołę polską, ulegają wpływom żydowskim...

Wszystko to stary Osiołkiewicz udowodnił wła-

*) Tu przypomnieć trzeba, że w carskiej Rosji szkoła średnia była droga i niedostępna dla szerokich mas.

Tow. Stanisław Rybicki

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

O śp. tow. Stanisławie Rybickim, o którego zgonie donieśliśmy, zamieścił tow. Caspari w katowickiej „Gazecie Robotniczej" następujące wspomnienie pośmiertne:

I znowu odszedł od nas, w zaświaty, jeden z naszych najlepszych towarzyszy. Śmierć nieubłagana w dniu 1 marca br. o godzinie 9 rano przecięła nagle pasmo pracowitego żywota tow. Stanisława Rybickiego, sekretarza okręgowego Zw. Metalowców w Polsce.

Nie stało pomiędzy nami jednego z tych towarzyszy, który każdą chwilę swoją poświęca walce wyzwoleńczej klasy robotniczej z ujarzmienia kapitalistycznego w imię wzniosłej idei socjalistycznej.

Zmarły tow. Stanisław Rybicki padł na posterunku pracy wyzwoleńczej proletarjatu jak żołnierz — który nawet w obliczu śmierci, do ostatniej chwili myśli o spełnieniu tych obowiązków, które na niego nałożyli towarzysze pracy, a których podjął się z serdecznego ukochania służenia tym ideałom socjalistycznym, które pokochał całem swem sercem.

Już za młodu widzimy tow. Rybickiego w szeregach socjalistycznych. Urodzony w dniu 23 grudnia 1867 roku w Trzemesznie — w Wielkopolsce — jako młody robotnik udał się za chlebem na obczyznę i osiadł w Berlinie, gdzie znalazł zatrudnienie w fabrykach przemysłu metalowego. — Tutaj zetknął się z uświadomionymi socjalistycznie robotnikami polskimi, skupiającymi się w Towarzystwie Socjalistów Polskich w Berlinie i całem swem sercem przylgnął już na całe swe dalsze życie do walki wyzwoleńczej proletarjatu. Tam w Berlinie w roku 1897 poznałem tow. Rybickiego na jednem z posiedzeń Towarzystwa, spełniającego podówczas obowiązki bibljotekarza. Poznałem go jako człowieka światłego, oczytanego, który wiedząc, że klasie robotniczej do jej wyzwolenia socjalnego potrzeba wiedzy, jak najwięcej wiedzy, sam każdą wolną chwilę po ciężkiej całodziennej pracy w fabryce poświęcał na kształcenie się i zachęcał też doń każdego swego współtowarzysza pracy. — Jak wielką wagę tow. Rybicki przywiązywał do samokształcenia się, świadczy najlepiej fakt, że największą Jego przyjemnością było, gdy za ujęte sobie od ust grosze, mógł do swego księgozbioru, z którego był dumnym, zakupić nową książkę, nową broszurę.

Drogą też samokształcenia przyswoił sobie wielki zasób wiedzy i wiadomości, któremi dzielił się, występując jako mówca w dyskusji czy to w Towarzystwie Socjalistów Polskich w Berlinie, czy też będąc wysyłanym przez towarzyszy jako referent poza okolice Berlina na wiece, zwoływane przez partję socjalistyczną, dla klasowego uświadamiania polskich robotników, licznie skupionych w owe czasy w rozmaitych okręgach przemysłowych Niemiec.

Działał na emigracji w Niemczech, gdzie znalazł zatrudnienie i chleb, ale sercem zawsze ciągnęło go do kraju. To też gdy wojna światowa, lekkomyślnie rozpętana przez burżuazję niemiecką, zakończyła się sromotną klęską dla tejże i gdy na polskim Górnym Śląsku górnik i hutnik zerwał się do walki o swe wyzwolenie z kajdan ucisku narodowego i ujarzmienia kapitalistów niemieckich, pospieszył tow. Stanisław Rybicki na wezwanie na Śląsk i osiadł tu w Katowicach, chwytając się z zapałem i energją pracy na terenie ruchu zawodowego. W Jego ręce złożono redagowanie organu Centralnego Związku Zawodowego Polskiego, wychodzącego pod nazwą „Wolnego Związkowca". A gdy po przeprowadzonym w najcięższych warunkach plebiscycie i po trzech powstaniach robotników górnośląskich lud polski dokonał dzieła zjednoczenia z Macierzą Polską, powierzono tow. Stanisławowi Rybickiemu, jako metalowcowi kierownictwo okręgowe klasowej organizacji zawodowej robotników przemysłu metalowego w Polsce. — W Jego też ręce złożono redakcję niemieckiego organu tejże organizacji, wywołanego potrzebami ruchu.

Do ostatniej chwili życia tow. Stanisław Rybicki spełniał sumiennie i gorliwie swe obowiązki sekretarza okręgowego. Przed paru tygodniami, — śpiesząc na zebranie do wyznaczonej miejscowości, padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku tramwajowego i potłukł się srodze. I od tego czasu począł niedomagać na zdrowiu i choć czuł się chorym, a lekarz tow. dr. Bloch zalecał mu wypoczynek, to jednakże w pracy dalszej nie ustawał i pracował bez wytchnienia dalej. W dniu nagłego skonu jeszcze o godzinie 8 rano przygotowywał resztę rękopisu dla niemieckiego organu związkowego!

W godzinę potem udar serca znienacka zwalił tow. Stanisława Rybickiego z nóg i przeciął pasmo Jego pracowitego żywota!

Nie stało nam człowieka jednego z najlepszych wśród nas, oddanego całem swem jestestwem idei socjalistycznej!

Jednego z najlepszych, bo pracującego bezinteresownie dla przyśpieszenia chwili wyzwolenia socjalnego polskiej klasy robotniczej!

Kochany Towarzyszu i Przyjacielu! Niechaj ziemia śląska, na której pracowałeś ostatnie swe lata w znoju i trudzie, lekką Ci będzie, a pamięć o Tobie, Drogi Przyjacielu, niechaj długie, długie lata pozostaje między nami, tymi, którzy poznawszy Cię z bliska nauczyli się cenić Cię wysoce dla cech Twego charakteru, jak też i pomiędzy tymi, którzy niedoceniając Cię, dziś w obliczu śmierci, która Cię teraz skosiła nieubłaganie, a jutro skosi i nas pozostałych, zrozumieją może, kogo w Tobie utraciliśmy!

Emil Caspari.

* * *

Tow. Stanisław Rybicki pełnił obok swej pracy zawodowej honorowo funkcje radnego m. Katowic. Ostatnio został powołany na zaszczytne stanowisko honorowe członka Komisji Opinjodawczej przy Komisji Mieszanej dla G. Śląska.

* * *

Pogrzeb tow. Rybickiego odbył się w poniedziałek 5 bm. w Katowicach. W pogrzebie wziął udział tłumy miejscowych robotników, organizacja metalowców górnośląskich, delegacje bratnich związków zawodowych z całej Polski ze sztandarami i wieńcami, tow. posłowie dr. Marek, Żuławski, Stańczyk i Topinek, przewodniczący centrali metalowców z Warszawy tow. Boczkowski, sekretarz okręgowy metalowców z Krakowa tow. Węglowski, oraz imieniem metalowców krakowskich (grupa I i II) tow. Wasilewski i Grochal. Nad grobem wygłoszono szereg przemówień.

---

snemi jeszcze komentarzami młodemu Osiołkiewiczowi, a gdy pozatem dodał, iż strajk każdy jest ordynarnym sposobem walki, dobrym dla motłochu, ale nie dla szlachty — Stasio skruszał.

— Dobrze — szepnął — wrócę do gimnazjum, ale...

— Ale co?

— Ale nie w Warszawie, bo tutaj miałbym przykrości.

I pojechało nasze miłe chłopię do Kijowa, obiecawszy Lolı, iż wstąpi do szkoły realnej, a na święta przyjedzie już nie w srebrnych, lecz w złotych galonach.

Niestety, w Kijowie popasał nie długo. Tam również wybuchły zaburzenia szkolne i pewnego pięknego dnia młody Osiołkiewicz zjawił się na krakowskim bruku.

Tu jął spacerować po plantach w swym szykownym uniformie, a na głowie miał „furażkę" z „palmami" i napisem:

K. P. Y.

Głoski te — rosyjskie k, r, u, — znaczyły: „Kijewskoje realnoje uczilszcze". Młody Osiołkiewicz zapomniał, co one składają po polsku i spacerując z oficerskim szykiem po mieście (nie znającem ani mundurów, ani liter rosyjskich), nie mógł długo pojąć, dlaczego przechodnie na jego widok parskają śmiechem.

* * *

Młodzież polska, rozbijająca sobie w ostatnich czasach puste głowy z powodu barw niemieckich dekli, mających te głowy zdobić, wimaby się zastanowić, czy nie byłoby jej bardziej do twarzy w „furażkach" z emblematami czapki Stasia Osiołkiewicza?...

Konkurs dramatyczny miasta Lwowa

Na konkurs dramatyczny miasta Lwowa nadesłano ogółem 161 sztuk. Sąd konkursowy nie uznał żadnej pracy jako zasługującej na I wzgl. II nagrodę (zł. 10.000 wzgl. 6.000).

Natomiast uchwalono połączyć II nagrodę z III i sumę stąd powstałą rozdzielić między trzy prace, uznane za najlepsze, w ten sposób, że pierwsza otrzyma 5.000 zł., druga 3.000 zł., a trzecia 2.000 zł.

Pierwszą z tych trzech nagród przyznał sąd baśni dramatycznej pod tytułem „Popieluch", drugą dramatowi pt. „Święto Kos", trzecią sztuce historycznej „Batory".

Następnie uznano jako zasługujące na wyróżnienie następujące prace: 1) „Powesele", 2) „Synowie", 3) „Lwie serca".

Ponadto postanowiono ogłosić jako posiadające pewne walory literacko-dramatyczne następujące prace: 1) „Krwawe dni", 2) „Bractwo śmiechu", 3) „Zochna albo Pod Lwów", 4) „Twierdzą nam będzie każdy próg", 5) „Gdzie polska prawda?", 6) „Wielka wojna", 7) „Kto woła? kto każe?", 8) „Chluba Narodu", 9) „W młynie życia", 10) „Dla hasła", 11) „Bezimienni", 12) „Introibo", 13) „Medyceusze", 14) „Knezno", 15) „Cierniowe kwiaty".

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pierwszej nagrodzonej sztuki (5.000 zł.) pt. „Popieluch" jest p. Maciej Szukiewicz z Krakowa, drugiej (3.000 zł.) pt. „Święto Kos" p. Andrzej Łanowski (pseudonim znanego krytyka prof. Wł. Kozickiego); trzeciej (2.000 zł.) pt. „Batory" p. Stanisław Szpotański z Warszawy. — Autorami sztuk, którym przyznano wyróżnienie są: pp. Edward Teichman, st. uniw. we Lwowie („Powesele"), pp. Władysława Janikowska i Wanda Wlodek-Sięková z Warszawy („Synowie") i p. Juljusz Petry, dziennikarz we Lwowie („Lwie Serca").

Wreszcie sąd konkursowy uchwalił przedstawić zarządowi miasta wniosek, by niezużytą kwotę 10.000 zł. przyznano jako nagrodę autorom najlepszych sztuk polskich, które będą wystawione na scenie lwowskiej do dnia 1 lipca 1929 r.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY". — Wyszedł z druku zeszyt marcowy (Nr. 71) i zawiera następującą treść: Tadeusz Zieliński: „Nauka i sentyment wobec hellenizmu i judaizmu"; Enrico Damiani: „Goffredo Mameli"; Konstanty Srokowski: „The World Crisis"; Antonio Menotti Corvi: „Bilans pięciolecia faszyzmu"; Władysław Szajnocha: „Kresy Karpat polskich"; Otto Forst-Battaglia": Główne prądy w współczesnem piśmiennictwie francuskiem"; Stanisław Srokowski: „Królewiec niegdyś a dziś"; J. Metallman: „Źródła i tło historyczne ideologji społecznej Edwarda Abramowskiego". — Przegląd miesięczny: Marcel Proust (Józef Czapski); Z nowej literatury rumuńskiej (Marja Kasterska-Sergescu); Powieść polska (Leon Piwiński); Księga o Gdańsku (Jan Dąbrowski); Z zagadnień demografji (Aleksander Kielski) Cena egzemplarza 5 złotych, prenumerata kwartalna 12 złotych.

„SZTUKI PIĘKNE". Numer czwarty rocznika IV za styczeń 1928, pod redakcją profesora Władysława Jarockiego, ukazał się już w handlu. Treść numeru: 1) Fryderyk Pautsch — napisał Władysław Kozicki; 2) Kronika artystyczna. Numer zdobi 42 reprodukcyj w tekście oraz dwie fotograwiury z obrazu Fryderyka Pautscha: „Portret artysty rzeźbiarza St. Popławskiego" i Leona Wyczółkowskiego „Portret własny". Cena egzemplarza 6 złotych, prenumerata kwartalna 17 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych". Kraków, ul. Wolska 19.

KRONIKA

—o—

Kraków, 8 marca.

Starostwo grodzkie w Krakowie

Jak wiadomo, dekretem prezydenta Rzeczypospolitej dyrekcja policji w Krakowie zamieniona została na starostwo grodzkie. Z dniem dzisiejszym więc, tj. z dniem 8 marca br. urzędowa nazwa dyrekcji policji w Krakowie opiewa: „Krakowskie starostwo grodzkie".

—ooo—

RUCH MOTOROWY KRAKÓW WIELICZKA. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zawiadamia, że celem ułatwienia nabywania biletów jazdy wagonem motorowym z Krakowa do Wieliczki i z powrotem lub odwrotnie wprowadza się z dniem 12 bm. tygodniowe bilety powrotne, opiewające na 12 jazd od poniedziałku do soboty włącznie, które będzie można nabywać w kasie biletów motorowych na głównym dworcu po normalnej cenie w soboty, niedziele i poniedziałki. Sprzedaż tych biletów rozpocznie się 10 bm.

WYPADEK KOLEJOWY. Wczoraj nad ranem na stacji kolejowej w Płaszowie w czasie przetaczania wozów kolejowych dostał się Władysław Michałowski, lat 38, przetokowy kolej., pomiędzy zderzaki i doznał zmiażdżenia prawej ręki i licznych obrażeń cielesnych. Michałowskiego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W BRAMIE. Wczoraj popołudniu wyjeżdżało pogotowie ratunkowe na ul. Warszawską, gdzie w bramie jednego z domów usiłował popełnić samobójstwo jakiś młodzieniec, mogący liczyć około 25 lat. Desperat wypił większą ilość (pół litrową flaszkę) spirytusu denaturowanego. Lekarz pogotowia przewiózł nieszczęśliwego w nieprzytomnym stanie do szpitala. Identyczności desperata nie stwierdzono gdyż nie miał przy sobie żadnych dokumentów.

NIEFORTUNNY WYSTĘP ZŁODZIEJ Z ŁODZI W KRAKOWIE. Przytrzymali 2 posterunkowi Witkowskiego Leona, lat 26, z Chojnik pow. Łódź, bez zajęcia i zamieszkania, który włamał się do mieszkania Antoniego Czechowicz w klasztorze SS. Norbertanek i skradł różne przedmioty wartości 750 zł. Przedmioty skradzione w zupełności odebrano od Witkowskiego, jego zaś odstawiono do więzień sądowych.

—ooo—

„ORGANIZACJA LECZNICTWA W KASACH CHORYCH". Pod tym tytułem wygłosi odczyt dr. Henryk Biernacki w Związku zawodowym pracowników umysłowych, ul. Sławkowska 6, dziś we czwartek 7'30 wieczorem. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

400-LECIE PIERWSZEJ GRAMATYKI WĘGIERSKIEJ, DRUKOWANEJ W KRAKOWIE. Staraniem Towarzystwa miłośników książki wygłosi we czwartek 8 marca o godzinie 8 wieczorem w czytelni Muzeum przemysłowego prof. Dr. Jan Dąbrowski odczyt na temat: „Erdösi Sylvester i jego działalność krakowska". Wstęp wolny.

ODCZYT PROF. GRAHAMA. We czwartek 8 marca o godzinie 7 wieczorem wygłosi odczyt w polskiej Y. M. C. A. prof. Tomasz Graham, znany w całej Ameryce, toteż odczyt jego powinien wzbudzić jak najżywsze zainteresowanie. Tematem odczytu prof. Grahama będzie życie młodzieży uniwersyteckiej w Ameryce. — Odczyt tłumaczony będzie na język polski. — Wstęp wolny.

RADJOWY TURNIEJ POETYCKI. „Skrzydlate słowa o kobiecie". Meeting poetów, urządzony niedawno przez krakowskie Koło literackie „Litart" wykazał, jak wielkie zainteresowanie w mieście budzi tego rodzaju wieczór poezji. Dlatego też radjostacja krakowska postanowiła z kolei swoich słuchaczy zaprosić na podobny turniej. W niedzielę 11 marca wieczorem staną przed mikrofonem krakowskiej stacji następujący poeci: Ronard Bujański, Edward Dorthaymer, Jan Sztaudynger, Jala Korek i Stanisław Tarnawa, aby wygłosić „skrzydlate słowa o kobiecie". Program audycji przystosowany jest do warunków radjowych. Ten pierwszy radjowy turniej poetycki, w którym biorą udział zwycięzcy z niedawnego meetingu poetów (Ronard Bujański i Jan Sztaudynger) będzie wieczorem inauguracyjnym, który zapoczątkuje cykl dalszych turniejów. Odbywać się one będą w miesięcznych odstępach i obejmą szersze kręgi. Każda audycja poruszy inny temat, związany silnie z tętnem naszej współczesności, jak n. p. radio, kino, wojna, pokój etc. Organizacją tych meetingów zajął się p. J. Ronard Bujański, prezes „Litartu".

W DOMU ARTYSTÓW PLASTYKÓW (plac św. Ducha 4) odbędzie się, jak zwykle, w sobotę 10 bm. zebranie towarzyskie. W zeszłą sobotę liczne i dobrane towarzystwo bawiło się wesoło. Wydział zaprasza członków i stałych gości na godzinę 8 wieczorem.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we czwartek i dni następne „Faust" Goethego.

TAMARA KARSAWINA, jedna z najsławniejszych tancerek europejskich, wystąpi w Starym Teatrze w drugiej połowie marca.

SŁYNNY CHÓR KOZAKÓW DOŃSKICH wystąpi tylko raz jeden we wtorek 13 bm. w Starym Teatrze, w przejeździe z Bukaresztu. Sprzedaż biletów rozpocznie kasa Starego Teatru od czwartku 8 bm.

„Zastrzeliłam męża"

W najbliższych dniach przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie toczyć się będzie sensacyjna rozprawa przeciw Kazimierze Trzetrzewińskiej. Jak już swojego czasu donosiliśmy, dnia 9 czerwca 1927 roku w Wadowicach rozegrała się w nocy straszna tragedja w domu Trzetrzewińskich. A mianowicie w czasie, gdy inż. Konrad Trzetrzewiński spał, żona jego Kazimiera wystrzałem z rewolweru skierowanym w skroń pozbawiła go życia.

Sprawa ta ze względu na osoby, odgrywające wybitną rolę w życiu towarzyskiem Wadowic, będzie się toczyć w krakowskim sądzie.

Trzetrzewińska, pozbawiwszy męża swego życia w czasie gdy w sąsiednim pokoju spała jej 19-letnia córka, ubrała się i zabrawszy ze sobą rewolwer udała się na komisarjat policji w Wadowicach i oddając się w ręce władz bezpieczeństwa oświadczyła krótko: „Oddaję broń, z której zrobiłam dopieroco użytek — zastrzeliłam męża!"

Rozprawa trwać będzie kilka dni.

—ooo—

Afera kokainowa w Krakowie

W związku z aresztowaniem Zygmunta Bieleckiego, b. urzędnika magistratu krakowskiego, pod zarzutem przemycania kokainy z zagranicy, policja wpadła na ślad rozgałęzionej akcji szajki, która sprzedawała w Krakowie i na prowincji kokainę, przemycaną przez Bieleckiego z Berlina. Klientami tej szajki byli nałogowi kokainiści, którzy kupowali gramami zabójczy narkotyk, płacąc olbrzymie kwoty. W domu Bieleckiego znaleziono 900 gramów kokainy wartości 7.000 zł. Prócz Bieleckiego aresztowano jednego kupca z Kazimierza, oraz pozostaje w przesłuchaniu 6 osób podejrzanych o sprzedaż kokainy. Zaznaczyć należy, że obrót handlowy kokainą poza sprzedażą aptecznq na recepty, zabroniony jest konwencją międzynarodową, którą podpisała także i Polska.

—ooo—

Z Polski

OSTATNIE PRACE NAD WYKOŃCZENIEM NOWEJ SALI POSIEDZEŃ SEJMU. Mimo niedostarczenia na czas marmurów do nowej sali sejm., komitet budowy postanowił przyspieszyć prace, by otwarcie nowego Sejmu odbyło się w nowej sali. W połowie marca roboty będą przerwane, nastąpi meblowanie nowej sali i gmachu poselskiego, zaś reszta robót marmurowych oraz wszelkie poprawki będą wykonane podczas ferji letnich. Obecnie roboty trwają do godz. 10 wieczór na dwie zmiany. Meble do sali sejmowej i hotelu poselskiego już nadchodzą. Ustawianie ich rozpocznie się 10 marca. Po zdjęciu rusztowań nowa sala posiedzeń przedstawia się imponująco. Na galerji, okalającej salę, między kolumnami, poczynając od prawej strony ku lewej, mieścić się będą najbliżej law ministerjalnych, w kolejnym porządku loże prezydenta Rzplitej, prezesa Rady ministrów, dyplomatyczna i marszałków obu Izb. Środkową część zajmują loże dla publiczności, lewą zaś stronę, sąsiadującą z biurem stenograficznem, zarezerwowana jest dla klubu sprawozdawców parlamentarnych. Wszelkie inne sale, jak komisyjne, jadalnia i czytelnia są ukończone. Data zamierzonej przeróbki dawnej sali sejmowej na salę Senatu i pokoje komisyjne nie jest jeszcze ustalona. W każdym razie będzie musiała być ona wykonana w czasie jednej z dłuższych przerw między sesjami sejmowemi.

DEMONSTRACJE POWYBORCZE WE LWOWIE. W poniedziałek i wtorek młodzieńcy w czapkach korporanckich rozrzucali po mieście ulotki, wzywające na wiec protestacyjny pod pomnik Mickiewicza. O godzinie 6 wieczór tłum liczący około 2.000 osób otoczył kolumnę Mickiewicza. Do zebranych przemawiali w podniecający sposób korporanci z pod znaku endecji pod hasłem „hańba jedynkarzom", którym zarzucano zaprzepaszczenie mandatu polskiego ze Lwowa, oraz wołano „bij żydów". Tłum udał się pod województwo. Po drodze zatrzymywano wozy tramwajowe, w których wybijano szyby oraz atakowano żaluzje, wybijano szyby w sklepach żydowskich przy ul. Legjonów, Wałowej i innych. Pod województwem policja piesza i konna poczęła rozpędzać demonstrantów, którzy atakowali w sąsiednich ulicach przechodniów żydów, przyczem w ul. Chowej dotkliwie pobito jakiegoś mężczyznę, niezustalonego na razie nazwiska. W międzyczasie udała się deputacja do wojewody, aby wręczyć mu rezolucję uchwaloną na wiecu, protestującą przeciw karygodnym praktykom agitatorów jedynki. Tłum usunięty z pod województwa z powrotem cofnął się na plac Marjacki, gdzie znowu demonstrowano przeciw jedynkarzom i żydom.

NADUŻYCIA POBOROWE WE LWOWIE. W lwowskiem PKU wykryto nadużycia poborowe. Pewien sierżant, który nadużycia te właśnie popełniał, widząc iż sprawa nie da się ukryć, oddał się sam żandarmerji. Nazwisko winowajcy, ze względu na interes śledztwa, trzymane jest na razie w tajemnicy. Śledztwo prowadzi lwowska żandarmerja wojskowa.

DEFRAUDACJA KOLEJOWA. Kasjer kolejowy w Zgierzu Cybulski od 1926 r. ciągle defraudował pieniądze, a dopiero rewizja przeprowadzona 29 lutego ujawniła brak 9.000 zł. Cybulski został aresztowany. Charakterystyczne jest, że i poprzedni kasjer na tej stacji zdefraudował 20.000 złotych.

ZASADZENIE ZNANEGO ŚPIEWAKA OPEROWEGO W WARSZAWIE. Pomiędzy paniami Ireną Weissową i Wandą Zacharewiczową panowały stosunki nie nazbyt przyjazne. Powód jest jasny: pani Z. była sublokatorką w mieszkaniu pani W. Stało się razu jednego tak, że do p. Z. przyszedł z wizytą p. Ignacy Dygas, znany nietylko ze swego talentu śpiewaczego, lecz również z nazbyt gwałtownych „uniesień". Pani Z. użalała się swemu gościowi na przykrości, doznawane ze strony gospodyni. Wzruszony artysta miał się tedy wyrazić, że połamie kości i zrzuci ze schodów panią W. Tym razem wspaniały głos Dygasa nie przyniósł mu laurów, bowiem szanowna gospodyni, — znajdując się w sąsiednim pokoju, drgnęła, słysząc ów dźwięk metalu. W wyniku tej wizyty artysta dwukrotnie wizytował sąd. Poraz pierwszy sprawa o obrazę p. W. znalazła się w sądzie pokoju, który jednak artystę uniewinnił. Wczoraj sprawa ta znalazła się w sądzie odwoławczym, który rozpoznawał tę sprawę na skutek apelacji p. W. Wyrok poprzedni został uchylony i Ignacy Dygas został skazany na ośm dni aresztu.

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO OKALECZONEGO PRZEZ POCIĄG. Wstrząsające wrażenie uczynił na mieszkańcach Żyrardowa tragiczny wypadek, jakiemu uległ wczoraj 19-letni Karol Wieczorek, zmieszkujący przy ul. Pańskiej w Warszawie.

Wieczorek spóźniwszy się na pociąg, odchodzący z Żyrardowa do Warszawy, udał się pieszo w stronę Radziwiłłowa. Mniejwięcej na połowie drogi dogonił go pociąg towarowy, zdążający do Warszawy. Wieczorek postanowił wskoczyć do pociągu w pełnym biegu. Wybrał jeden z pierwszych wagonów. W czasie skoku noga ześlizgnęła mu się ze stopnia i młodzieniec wpadł pod koła, które obcięły mu stopę.

Wieczorek mimo to nie stracił przytomności. Widocznie przemknęła mu przez głowę myśl, że jako kaleka będzie skazany na biedę, i dlatego postanowił zginąć. Zamiar swój wykonał. Przyczołgał się do szyny i położył na niej głowę. Z roztrzaskanej kołami czaszki wypłynął mózg.

Kiedy obsługa kolejowa spostrzegła wypadek i pociąg zatrzymano, na torze leżały już tylko stygnące zwłoki.

ZASTRZELENIE ZŁODZIEJA W MOKOTOWIE. W Warszawie w nocy z wtorku na środę, córka lokatora przy ul. Słonecznej 1, w Mokotowie, 17-letnia Zofja Pieśniewska, usłyszała w pobliżu domu dwa wystrzały rewolwerowe. Gdy Pieśniewska wyszła przed dom, ujrzała przez otwór w parkanie leżącego na ziemi mężczyznę. Dziewczyna pobiegła do komisarjatu, zawiadamiając dyżurnego przodownika o tym fakcie. Wkrótce na miejsce przybyła policja, która ujrzała leżące w kącie pod parkanem, na terenie zasypanych glinianek, zwłoki jakiegoś mężczyzny. Poniósł on śmierć wskutek postrzału w tył głowy, przyczem kula wyszła pod lewem okiem. Przy denacie znaleziono książeczkę wojskową, portfel i różne dokumenty, z których okazało się, że jest to 36-letni Mieczysław Hipsz. Pozostawił on żonę i troje dzieci. Policja poznała w zabitym mokotowskiego opryszka i złodzieja, który był już niejednokrotnie karany. Celem wykrycia sprawców zabójstwa, delegowano na miejsce psa policyjnego „Bolly". Dochodzenie trwało przez całą noc. Policja jest już na tropie sprawców zabójstwa. Władze policyjne przypuszczają, że Hipsz został zabity przez swych przyjaciół na tle porachunków osobistych.

Aresztowanie zbrodniczej szajki

Matka, trzej synowie i córka handlują żywym towarem

W tych dniach do brygady obyczajowej urzędu śledczego w Warszawie zgłosiła się pewna kobieta i zameldowała, że mąż jej, Nusym Narkus (Ciepła 26), którego poślubiła w połowie ub. roku, namawia ją do wyjazdu do Argentyny, gdzie obiecuje jej wyrobić posadę... w domu publicznym. Ponieważ ona nie ma zamiaru ani chęci powiększyć liczbę białych niewolnic i chce uchronić od tego inne kobiety, za obowiązek swój uważa wskazanie policji obyczajowej agentów, zawodowo zajmujących się wyprawianiem kobiet do tego piekła. Na skutek tego zawiadomienia, brygada obyczajowa rozpoczęła dochodzenie, które dało sensacyjne wyniki. Okazało się, że ohydnym procederem zajmuje się cała rodzina Narkusów z matką Rajzlą-Chaną na czele, a mianowicie ów Nusym, mąż młodej i jego dwaj bracia: Szlama i Zelik Narkusowie, którzy wynajdują ofiary pod pozorem małżeństwa. Szlama N. ożenił się niedawno z panną K. którą po ślubie chciał wywieść do Argentyny i tylko dzięki przezorności dzielnej kobiety zamiaru swego nie urzeczywistnił. Zelik Narkus dla zdobycia „towaru" nie cofnął się przed dwużeństwem. Ponieważ jedna żona przejrzała plany męża i opuściła go, Narkus bez powodu ożenił się po raz drugi. Śledztwo ustaliło również, że Narkusowie wywozili swe ofiary do domu rozpusty w Argentynie, którego właścicielką była ich siostra Pesa.

W wyniku tej sprawy policja obyczajowa całą szajkę przyaresztowała. Dalsze śledztwo prawdopodobnie naprowadzi na ślad innych podobnych szajek, które grasują w Polsce i całej Europie.

—ooo—

ROZPACZ PO ZGONIE MATKI PRZYCZYNĄ SAMOBÓJSTWA MŁODEGO RABINA. Do niedawna jeszcze samobójstwa wśród ortodoksów żydowskich bywały nadzwyczaj rzadkie. Można je było, jak to mówią, w ciągu roku policzyć na palcach. Dziś i to się zmieniło. Niedość na tem — sięgają one do warstw, w których niedawno jeszcze były nie do pomyślenia. Tak przedwczoraj o godz. 5 popołudniu w najwyższym, bo 5-piętrowym gmachu przy ul. Grochowskiej w Warszawie wyskoczył z 4 piętra klatki schodowej zaledwie 18-letni syn rabina i nadto absolwent żydowskiej szkoły duchownej Hersz Nomberg. Nieszczęśliwy zabił się na miejscu. Przyczyną rozpaczliwego kroku była rozpacz po nagłym przed trzema tygodniami zgonie matki.

STRASZNA KATASTROFA AUTOBUSOWA. Dwa autobusy pasażerskie, jadące z Nowego Miasta do Warszawy, w odległości 2 klm. przed Raszynem, w czasie wymijania się, spowodowały katastrofę, przyczem jeden z autobusów spadł do rowu i rozbił się. Szczegóły katastrofy są następujące: Autobus, prowadzony przez kierowcę Juljana Krzyżanowskiego, w momencie wymijania go przez autobus, prowadzony przez szofera Jana Fijołka, który dawał sygnały, skręcił na lewo, nie ustępując z drogi, wskutek czego Fijołek skręcił w bok tak niefortunnie, że autobus wpadł do rowu. W autobusie było 18 osób, z pośród nich trzy osoby w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, zaś 9 osób przewieziono do domów. Sprawcę katastrofy, szofera Krzyżanowskiego, aresztowano.

SPADEK AMERYKAŃSKI. Ministerstwo spraw zagranicznych podaje do wiadomości, stosownie do zawiadomienia konsulatu polskiego w Chicago, że w San Francisco (Kalifornja) zmarł 5 lipca 1927 roku Meyer Abrahams, pozostawiając spadek wartości około 40.000 dolarów amerykańskich. Zmarły pozostawił testament, mocą którego matce swej, zamieszkałej rzekomo w Kaliszu, wyznaczył legat w kwocie 1000 dolarów.

Z zagranicy

NAPAD NA POCIĄG W MEKSYKU. Koło Jalapy bandyci zaatakowali pociąg, zabijając trzech pasażerów i raniąc dziesięciu. Po ograbieniu wagonu bagażowego, bandyci zdołali zbiec.

SPALENIE SIĘ CAŁEJ RODZINY. We wsi St. Maria (Kanada) spaliła się rodzina, złożona z 10 osób, w której domu wybuchł pożar podczas snu mieszkańców.

Przegląd gospodarczy

—o—

BILANS BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 7 marca (PAT). Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę lutego wykazuje: w pozycji kruszec (529'3 milj. zł.), waluty, dewizy i należności zagraniczne (645'8 milj. zł.) **wzrost o 8'8** milj. zł. do łącznej sumy 1.175'2 milj. zł. Waluty i dewizy niezaliczone do pokrycia **zmniejszyły się** o 1'3 milj. zł. (205'7 mil. zł.). Portfel wekslowy **powiększył się o 3'8** milj. zł. (469'2 milj. zł.). Pożyczki zabezpieczone papierami **wzrosły** o 1'6 milj. zł. (46 milj. zł.). Natychmiast-płatne zobowiązania (634'1 milj. zł.) i obieg biletów bankowych (1.047'7 milj. zł.) **wzrosły** łącznie o 4'9 milj. zł. do sumy 1.689'9 milj. zł. Przyjęty do zapasów Banku stan polskich monet srebrnych i bilonu **zmniejszył** się o 7'8 milj. zł. (9'1 milj. zł.). Inne pozycje bez większych zmian.

CZECHY PRZECIW WALORYZACJI CEŁ POLSKICH

Praga, 7 marca (PAT). Sprawa waloryzacji ceł polskich ma być jeszcze omawiana na ankiecie sfer gospodarczych, a następnie rozważana będzie na jednej z najbliższych Rad ministrów. Wyjazd delegacji do rokowań do Warszawy przewidziany jest na koniec bieżącego tygodnia.

Pamięci płk. Lisa-Kuli

Od najwcześniejszej młodości poprzez boje Legjonów — wszędzie Lis — Kula świeci przykładem męstwa i hartu żołnierskiego w walce, pilności i pracy nad przygotowaniem wojskowem w chwilach odpoczynku. Nie ugiął go front włoski po rozwiązaniu legjonów, jak i potem ciężka praca, jako komendanta POW na Kresach wschodnich, gdzie szerzy dywersję na tyłach zaborców tak długo, aż zaświtało nam Słońce Wolności. Wraca do kraju w roku 1918, ginie dnia 7 marca 1919 roku, jako dowódca grupy w bitwie pod Torczynem.

Aby ten gorący płomień miłości Ojczyzny — dziś już wolnej — nie zgasł w niepamięci potomnych, w stolicy utworzył się Komitet Budowy Pomnika pułk. śp. Lisa-Kuli, który wydał następującą odezwę:

Podpułkownik Leopold Lis-Kula padł, jako dowódca Grupy w bitwie pod Torczynem dnia 7-go marca 1919 roku.

Za zwycięstwo zapłacił żołnierską śmiercią. — Omijała go ona w ciągu długich lat i ciężkich, a pełnych dla Niego chwały bojów, gdy w szeregach Legjonów walczył o przywilej umierania, jako polski żołnierz, szczędziła Go, gdy zmuszony opuścić Legjony, w mundurze austrjackim nosił z dumą wysoki honor i męstwo ficera legjonowego i gdy potem w roku 1917—18 jako komendant POW na Ukrainie w pracy podziemnej, walcząc, przygotowywał przyszłe nasze triumfy.

U progu Wolnej Polski uderzył skrwawionem czołem o ojczystą ziemię wierny jej żołnierz, patrząc gasnącem okiem na swe ostatnie zwycięstwo.

W ciągu pięciu lat trudu bojowego wyrósł do wielkości symbolu żołnierskiego bohaterstwa. Radował nas i zachwycał swem bujnem, młodem, niezniszczalnem męstwem i uśmiechniętą pogardą niebezpieczeństwa, budził głęboki szacunek niezwykłą powagą traktowania obowiązku, zdobywał serca jako bliski, serdeczny kolega, narzucał swą wolę, jako godny zaufania, do zwycięstwa prowadzący dowódca.

Bił od Niego czar rycerskiego romantyzmu pierwszych poczynań oręża polskiego doby popowstaniowej, jaśniała nieugiętość ducha żołnierza z urodzenia.

Gdy w całym kraju stawia się pomniki Nieznanemu Żołnierzowi, nie pozwólmy, aby bohaterski znany żołnierz stał się z czasem nieznanym. By trwał tylko tak długo, jak długo biją serca i żyją wspomnienia tych, co patrzyli na Jego twardą i wierną służbę.

Uczcijmy Go, budując Mu pomnik w Jego rodzinnem mieście. Nie skąpmy ofiar i wysiłku — jesteśmy wszak wielką armją.

W skład tej armji wchodzą nietylko ci, co dzisiaj szczycą się żołnierskim mundurem, ale i ci, którzy go kiedykolwiek nosili i olbrzymie zastępy młodzieży. Z jej grona wyniósł płk. Lis-Kula te właściwe jej cechy: zapał ofiarny i umiłowanie wielkości.

Ten pomnik będzie świadczył o tem, że żołnierz polski umie czcić bohaterskiego kolegę, a równocześnie będzie on wielkim głosem wołał do przyszłych pokoleń tę nieśmiertelną prawdę, że śmierć za ojczyznę jest największem i najszlachetniejszem dostojeństwem.

Przewodnicząca Komitetu:
Aleksandra Piłsudska

Składki na cel powyższy prosimy przesyłać na konto PKO Nr. 14.720.

Sukcesy PPS

CZY PPS STRACIŁA GŁOSY W MIASTACH

Wedle prasy sanacyjnej PPS poniosła przy obecnych wyborach straty w większych miastach. W świetle faktów rzecz ta przedstawia się całkiem inaczej: W r. 1922 PPS otrzymała w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Lwowie i Krakowie ogółem — 137.958 głosów, podczas gdy 4 marca ilość głosów wzrosła na 158.503, czyli o **20.545 więcej.**

CZY PPS ZAŁAMAŁA SIĘ?

„Głos Prawdy" twierdzi, że PPS „załamała się w okręgach robotniczych": Warszawie, Zagłębiu Dąbrowskiem, Lublinie, Krakowskiem" itd. W rzeczywistości rzecz ma się całkiem przeciwnie. Mianowicie w tych okręgach PPS w 1922 r. otrzymała ogółem 348.502 głosy, obecnie zaś 503.835, a więc **o 155.333 więcej.**

SUKCES PPS W POZNAŃSKIEM I NA POMORZU

W tych województwach PPS w 1922 r. uzyskała 16.216 głosów, obecnie zaś 144.395, czyli o **128.185 głosów więcej.**

* * *

LEDWO WYBRANY — JUŻ RZUCA MANDAT

Ks. Janusz Radziwiłł wybrany został, jak wiadomo, z „jedynki" na Wołyniu. Obecnie słychać, że ma on zostać posłem polskim w Berlinie na miejsce ustępującego p. Olszewskiego.

Głosujcie na listę Nr 2

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Faust".
Piątek: „Faust".
Sobota: „Faust".

OPERETKA „NOWOŚCI"

Czwartek: „Piękny Rigo".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Czwartek: Magdalena Samozwaniec: Wieczór parodji.
Piątek: prof. Tadeusz Biliński: Prafaust (Urfaust Goethego) — z powodu wznowienia w Teatrze im. J. Słowackiego.
Niedziela: Wieczór pieśni Ryszarda Straussa (wykonawcy pp. W. Hamerska-Lewandowska, Dr. Wład. Klimczyk, Adam Mazurek i Dr. M. J. Rossberger).

KINOTEATRY

Bagatela: „Cyrk".
Corso: „Metropolis".
Nowości: „Cyrk".
Promień: „Faust".
Uciecha: „Wschód słońca" (wedle powieści Sudermana).
Warszawa: „Niezwyciężona fregata".
Sztuka: „Romans uwodziciela".

RADJO

Czwartek 8 marca

Kraków (566 m.). 12.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej i komunikaty. 12.05: Transmisja z Filharmonji warszawskiej. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 16.40: Pogadanka dla pań: prof. A. E. Balicki: „Helena Modrzejewska jako aktorka". — 17.20: Odczyt: „Kwestja ukraińska a przyszła Rosja" — wygłosi redaktor W. Murski. 17.45: Transmisja z Warszawy. 19.05: Komunikat rolniczy. 19.15: Rozmaitości. 19.30 Dyr. Jan Stanisławski: „XIII lekcja angielskiego". 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej i komunikaty. 20.30: Transmisja z Warszawy. 22.30: Muzyka taneczna.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05: Odczyt: „Życie w oazie". 12.30: Koncert szkolny z Filharmonji. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 16.00: „La politique etrangere au mois de Janvier-Fevrier" — wygłosi dr. Jan Grzymała-Grabowiecki. 16.25: Komunikat harcerski. 16.40: Odczyt: „Wrażenia z Bukaresztu" — wygłosi p. Zuzanna Rabska. 17.20: „Wśród książek", przegląd najnowszych wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki. 17.45: Audycja literacka: a) Wacław Sieroszewski: „Kabarety literackie XVI wieku w Polsce"; b) „Inscenizacja XIII rozdziału drukującej się obecnie w „Tygodniku Ilustrowanym" powieści W. Sieroszewskiego p. tyt. „Pan Twardost-Twardowski". 19.15: Rozmaitości. 19.35: Lekcja angielskiego. 20.00: Odczyt, organizowany przez prezydjum Rady ministrów. 20.30: Koncert. 22.00: Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05: Komunikaty: policyjny i sportowy. 22.30: Muzyka taneczna.

Pogłoski o nowem trójprzymierzu

Francja, Anglja i Włochy przeciw Niemcom i Rosji

Rewelacyjny artykuł pod tytułem „Nowe trójprzymierze..." zamieszcza „Prager Tagblatt". Autorem ma być według wyjaśnień redakcji pewien czynny dyplomata, przebywający obecnie służbowo w Genewie. Dyplomata ten twierdzi, że podczas ostatniej sesji Ligi narodów zawarty został sojusz pomiędzy Anglją, Francją i Włochami, którego pozornym celem jest współpraca tych trzech mocarstw poza obrębem europejskiego kontynentu, w rzeczywistości jednak określa ten związek ścislą współpracę również w zakresie polityki europejskiej. Podobnie jak w roku 1904, gdzie miejsce dzisiejszych Włoch w przymierzu między Francją i Anglją zajmowała Rosja, sojusz ten oparty jest głównie na ustnem porozumieniu. Podnieta do zawarcia przymierza wyszła od Anglji, która chciała w ten sposób zabezpieczyć się przed niebezpieczeństwem politycznem bolszewizmu i przed gospodarczą potęgą Niemiec. Sojusz ten jest więc zwrócony przeciwko Rosji sowieckiej oraz Rzeszy niemieckiej. Anglja i Włochy gwarantują Francji bezwzględną pomoc w razie jakiegokolwiek ataku ze strony Niemiec, pozatem Anglja zobowiązała się do stopniowej redukcji swej floty śródziemnomorskiej.

Skutkiem tej koncepcji zmieniła dyplomacja francuska swój dotychczasowy kierunek polityczny środkowo - europejski, wyrzekłszy się dalszego oparcia na małej entencie, szczególnie na Czechosłowacji. W tymsamym stopniu ma Anglja poniechać swej protekcji wobec Jugosławji, a Mussolini dał ministrowi rumuńskiemu Titulescu do zrozumienia, że dalsze poparcie, jakiego dotąd użyczyły Włochy Rumunji, zależne jest od dodatniego ustosunkowania się Rumunji wobec Węgier i Bułgarji, na których to dwóch państwach opiera obecnie Rzym swoją środkowo - europejską konstrukcję. Włochy miały uzyskać wolną rękę nad Adrją i na Bałkanie. Anglja potrafiła zjednać Francję dla Węgier argumentem, że oględne traktowanie tego państwa zapobiegnie przyłączeniu się Austrji do Węgier(?). Skutkiem widocznym tej nowej konstelacji jest wysłanie do Rzymu francuskiego ambasadora Beaumarchais, oraz obsadzenie ambasady angielskiej w Paryżu przez Tyrella.

Anglja miała również przyrzec Japonji pomoc ze strony tej nowej trójententy na wypadek ewentualnego konfliktu z Ameryką północną. Japonja zobowiązała się do przeciwdziałania rosyjsko - sowieckiej destrukcji w Azji.

Umowa trzech sprzymierzeńców zawiera również postanowienia co do wspólnej ochrony ich stanu posiadania w kolonjach.

Gdańsk, Polska, Niemcy

O uwzględnienie potrzeb w przyszłym polsko-niemieckim traktacie handlowym

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 marca.

Dzisiaj w godzinach porannych wyjechał do Gdańska p. Twardowski, przewodniczący delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami, oraz generalny sekretarz delegacji polskiej p. Adamkiewicz.

Podróż ma na celu porozumienie się z wolnem miastem Gdańskiem co do jego potrzeb gospodarczych w związku z toczącemi się rokowaniami handlowemi polsko-niemieckiemi.

Wyjazd p. Twardowskiego do Gdańska traktować należy jako dążność rządu polskiego do zapoznania się z życzeniami wolnego miasta Gdańska w ramach przyszłego traktatu handlowego polsko-niemieckiego, który to traktat ma dla wolnego miasta Gdańska doniosłe znaczenie.

Sesja Rady Ligi narodów

Genewa, 7 marca (PAT). Rada Ligi narodów rozważała wczoraj sprawę wybudowania w Genewie pałacu Ligi. Ze sprawozdania przedstawionego przez delegata Kuby wynika, że komisja 5-u, która przy współudziale rzeczoznawców i architektów opracowała plan pałacu, zakończyła swe prace. Komitet preliminował koszta budowy na 19 i pół miljona franków szwajc. z tem, że budowa na pomieszczenie bibljoteki będzie wzniesiona z daru Rockefellera. Na czerwcowej sesji przedstawiony będzie Radzie w sprawie budowy pałacu dodatkowy raport, dotyczący szczegółów budowy. Zasadniczo jednak już na wczorajszem posiedzeniu zapadła decyzja co do wzniesienia pałacu w Genewie. Prezes Rady wyraził nadzieję, że pałac Ligi narodów będzie **symbolem pokoju, sprawiedliwości międzynarodowej i solidarności całej ludzkości.**

WALDEMARAS ZWLEKA

Genewa, 7 marca (PAT). Sekretarjat Ligi narodów nie otrzymał dotąd odpowiedzi od premjera litewskiego Waldemarasa na wezwanie do przybycia do Genewy.

SPRAWA PRZEMYTNICTWA BRONI DO WĘGIER

Genewa, 7 marca (PAT). W dniu wczorajszym ministrowie spraw zagranicznych Anglji, Francji, Japonji, Niemiec i Włoch zajmowali się aferą z St. Gotthard, starając się znaleźć rozwiązanie tej sprawy, któreby zadowoliło wszystkie państwa, mające swych przedstawicieli w Radzie, między innemi także Włochy i Niemcy, które niechętnie odnoszą się do koncepcji czysto - wojskowej inwestygacji.

Konferencja powyższa trwała z górą półtora godziny. Dziś przed południem odbędzie się poufne **posiedzenie**, na którem załatwiona ma być sprawa z St. Gotthard po uprzedniem utorowaniu drogi do **kompromisu** przez konferencję ministrów spraw zagranicznych.

TELEGRAMY

Wykluczenie p. Rudzińskiego z „Wyzwolenia"

Warszawa, 7 marca (tel. własny „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, **b. poseł z „Wyzwolenia" p. Rudziński został wykluczony ze stronnictwa.** Wykluczenie p. Rudzińskiego nastąpiło z tego powodu, **że p. Rudziński wbrew wyraźnym uchwałom zarządu głównego „Wyzwolenia", zajmował się podczas kampanji wyborczej redagowaniem i kolportowaniem odezw, wzywających ludność do głosowania na listę „Be-Be".** Rzecz prosta tego rodzaju jawne działanie na szkodę „Wyzwolenia" **musiało spowodować wykluczenie go ze stronnictwa.**

—ooo—

WYJAZD POSŁA PATKA DO MOSKWY

Warszawa, 7 marca (tel. własny „Naprzodu"). Dzisiaj przedpołudniem wyjechał do Moskwy poseł polski w Moskwie p. Stanisław Patek.

MINISTER NIEMIECKI O ROKOWANIACH HANDLOWYCH Z POLSKĄ

Berlin, 7 marca (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu minister gospodarstwa Curtius oświadczył: **Jeśli żywimy nadzieję, że uda się nam doprowadzić do podjęcia stosunków handlowych z Polską,** to ta nasza nadzieja opiera się na ustalonej przez naszego kolegę ministra Schielego wspólnie z ministrem spraw zagranicznych Stresemanem podstawie dla rokowań w tym kierunku prowadzonych. Wobec skarg posła Meyera, że rokowania z Polską postępują tak powolnym krokiem chciałbym podkreślić, że my również nad tem bardzo **ubolewamy.** Chcę zepchnięcia całej winy za ten stan rzeczy wyłącznie na nas nie dowodzi zgoła, że obecne stosunki zostały należycie ocenione. Z wdzięcznością powitałbym wskazanie na to, że ze strony przeciwnej czynione były ustawiczne trudności polityczne w kwestjach osiedlenia, polityki waloryzacyjnej itp. Pozatem mamy do czynienia z największemi trudnościami gospodarczemi w zakresie rolnictwa tak, że w ogólności powiedzieć można, iż **stworzenie podstaw dla traktatu handlowego nie może być uważane za rzecz zbyt łatwą.**

POŻAR W WIERZCHOSŁAWICACH

Tarnów, 7 marca (tel. własny „Naprzodu"). — Dziś, w godzinach popołudniowych wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarskich posła Wincentego Witosa w Wierzchosławicach. Pożar strawił część budynków gospodarskich. Przyczyna pożaru nieznana. Dalszych szczegółów brak.

—ooo—

SPRAWA WALORYZACJI CEŁ POLSKICH NA POSIEDZENIU AUSTRJACKIEGO PARLAMENTU

Wiedeń, 3 marca (PAT). Dziś przedpołudniem zebrała się komisja główna austrjackiej Rady narodowej na posiedzeniu, na którem kanclerz dr. Seipel złożył sprawozdanie o bieżących sprawach polityki zagranicznej.

Między innemi kanclerz wspomniał o kwestji przeniesienia siedziby Ligi narodów, która ta kwestja zajmowała dłuższy czas opinję publiczną, mimo iż rząd austrjacki nie dał do tego powodów. Następnie kanclerz Seipel omówił swoją **podróż do Pragi** oraz rozmowy polityczne odbyte w Pradze. Wkońcu kanclerz przedstawił wszystkie momenty **kontrwersji z Włochami** i w sprawie traktowania Niemców we włoskiej części Tyrolu. Na podstawie oryginalnego tekstu mowy premjera włoskiego, ogłoszonej w dziennikach rzymskich, kanclerz stwierdził, że sprawozdanie, które się ukazało w pismach austrjackich podaje zupełnie niewyraźnie wywody Mussoliniego. Po oświadczeniu kanclerza wywiązała się dyskusja w ciągu której stwierdzono zupełną zgodność co do dalszego zachowania się wobec kontrwersji z Włochami.

W ciągu dyskusji kanclerz odpowiadał na pytania co do stanu rokowań gospodarczo - politycznych z różnemi państwami, w **szczególności zaś co do zarządzeń, które zostały przedsięwzięte, aby przeciwdziałać niepomyślnym skutkom waloryzacji ceł polskich.**

—ooo—

ORDERY CZESKIE DLA POLSKICH OFICERÓW

Warszawa, 7 marca (PAT). Dziś o godzinie 12 poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny republiki czechosłowackiej dr. Girsa wręczył w siedzibie poselstwa czechosłowackiego 20-tu oficerom armji polskiej ordery Białego Lwa. Między innemi odznaczenia otrzymali: order II klasy gen. T. Piskor szef sztabu generalnego i gen. T. Kutrzeba, zastępca szefa sztabu generalnego.

—ooo—

KONIEC STRAJKU W CZECHACH PÓŁN.

Brüx, 7 marca (PAT). W całym północno - wschodnim okręgu węglowym górnicy przystąpili wczoraj do pracy w zupełnym porządku i zjechali normalnie we wszystkich szybach.

Związki i zgromadzenia

—o—

ZGROMADZENIE DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ odbędzie się w czwartek 8 marca o godzinie 6 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Z powodu ważnych spraw o liczny udział uprasza

Komitet Wyborczy.

POSIEDZENIE ZARZĄDU RKS „LEGJI" odbędzie się we czwartek 8 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Batorego 5, III piętro. — Obecność wszystkich członków konieczna.

DO KOMITETÓW WYBORCZYCH W OKRĘGU 46. Wzywa się mężów zaufania do natychmiastowego zakomunikowania liczby głosów, oddanych w poszczególnych komisjach obwodowych, do komitetów powiatowych PPS w Mielcu, Tarnobrzegu, Dębicy, Strzyżowie i Jaśle. **Bator.**

—ooo—

SPRAWY TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO (TUR)

Bibljoteka Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego TUR przy ul. Dunajewskiego 5 parter, bogato zaopatrzona, posiada najnowsze utwory beletrystyczne i naukowe, otwarta codziennie od godz. 5—8 wieczorem, w niedzielę od 11—1 w południe.

Warunki prenumeraty: 3 złote kaucji, 1'50 zł. opłata miesięczna. **Członkowie org. zawodowych, org. politycznej i TUR płacą 1 zł. miesięcznie.** — Wydaje się 1 książkę treści beletrystycznej i 1 książkę treści naukowej.

Czytelnia Tow. Uniw. Robotniczego przy ulicy Dunajewskiego 5, parter zaopatrzona w czasopisma, tygodniki i miesięczniki otwarta codziennie od godz. 5—8 wieczorem, w niedzielę od 11—1 w południe. Wstęp 5 groszy. Dla członków org. zawodowych, org. polit. i TUR wstęp wolny.

KOMISJA BIBLJOTECZNA TUR odbędzie posiedzenie dziś w piątek 9 bm. o godzinie 8 wieczór w lokalu czytelni.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 8 marca.

„JEWREJE" W CHRZANOWSKIEJ KASIE CHORYCH

Wczoraj sąd okręgowy karny w Krakowie rozpatrywał następującą apelacyjną sprawę karną. Do lekarza w Kasie chorych w Chrzanowie Dra Malinowskiego zgłosił się w godzinach ordynacyjnych w budynku Kasy urzędnik fabryki lokomotyw p. Józef Wasserstrom, jako członek Kasy i prosił go o podpisanie mu i potwierdzenie recepty wystawionej przez prywatnego lekarza specjalistę. Powołał się przytem na przychylną opinję lekarza naczelnego Kasy chorych w Chrzanowie, który tę receptę oglądał i na zgodę dyrektora tejże Kasy. Wówczas Dr. Malinowski oświadczył, że żadnych poleceń nie przyjmuje, kazał p. W. wyjść i oświadczył mu: „Wynoś się pan, pan jesteś jewrejem". Na to odrzekł p. W. (który zresztą nie jest żydem): „Jeżeli ja jestem Jewrejem, to pan jesteś dureń". Ponieważ lekarz Kasy chorych Dr. Malinowski był w urzędowaniu, przeto p. W. zasądzony został przez sąd w Chrzanowie za § 312 (obraza urzędnika podczas urzędowania) **na 7 dni aresztu**, względnie grzywnę 40 zł. Zasądzenie nastąpiło wskutek doniesienia Zarządu Kasy chorych w Chrzanowie. Na podstawie zeznań świadków został następnie przez tenże sam sąd w Chrzanowie Dr. Malinowski **zasądzony za obrazę czci na osobie p. W. tylko na trzy dni aresztu**, z zamianą na 15 zł. grzywny, przyczem p. W. nie wniósł jako oskarżyciel prywatny odwołania od zbyt niskiej kary. Wczoraj wyrok zasądzający p. W. oparł się o sąd apelacyjny w Krakowie. Obrońca Dr. Heski w wywodzie swym przyznał, że w Kasach chorych z reguły traktuje się wszystkich pacjentów bez różnicy wyznania taktownie i grzecznie, lekarzowi w Kasie chorych należy się tedy przy ciężkiej jego służbie ochrona z § 312 u. k., a najlepszą ochroną taką są w regule wysokie kary za ataki na cześć lekarzy ze strony brutalnych nieraz pacjentów. Tu jednak zachodzi wyjątkowy wypadek zelżenia przez lekarza pacjenta i **jego wyznania w sposób niesłychanie gorszący** i jaskrawy. Obrońca wniósł tedy o wymierzenie p. W. za § 312 u. k. tak łagodnej kary, **jakiej dotąd sąd nigdy za obrazę urzędnika nie wymierzył**. Sąd apelacyjny po naradzie wymierzył oskarżonemu p. W. **grzywnę trzech złotych**, przyjmując słuszne rozdrażnienie jego za okoliczność wybitnie łagodzącą.

SENSACYJNA ROZPRAWA O PRZEMYTNICTWO

Wczoraj w drugim dniu rozprawy, trybunał prowadził w dalszym ciągu postępowanie dowodowe, w którem żywy udział brali zarówno członkowie sądu jak i obrońcy. Przesłuchano przed i popołudniu cały szereg świadków, powołanych przez obrońców na poparcie tłumaczenia się oskarżonych, a mianowicie na stwierdzenie okoliczności, że oskarżeni zamawiali w Polsce za pośrednictwem ajencji „Bracia Morgenbesser" towary tekstylne w fabryce A. Neuman, w Reichenbergu, dla swych krewnych i znajomych, przeważnie swoich przedwojennych odbiorców z odstawą towaru do Czechosłowacji, że odbiorcy tych towarów wyzyskiwali konjunkturę cen eksportowych, ustanowionych przez fabrykantów dla zamówień z Polski i że wobec tego szmuglu temi artykułami tekstylnemi wcale nie uprawiali. Świadkowie ci, słuchani we większej części pod przysięgą, to tłumaczenie się oskarżonych mniej lub więcej potwierdzają. — **Nader interesujące były zeznania syna oskarżonego Leona Morgenbessera**, świadka Zygmunta Morgenbessera. Świadek ten podaje w ogólnych zarysach stosunek uczestników firmy „Bracia Morgenbesser". Stanowiła ona ajencję, **nie posiadała składu ani magazynu komisowego**. Spólnicy mieli odrębne działy pracy, natomiast udział w dochodach przedsiębiorstwa miał być równym. — Tak samo świadek opisuje przebieg rewizji odbytej. Oskarżeni organom urzędowym nie stawiali w urzędowaniu żadnych przeszkód, przeciwnie czynności służbowe im ułatwiali, **wydając im wszelkie lica, dokumenty i książki**. Świadek stwierdza również, że państwowe organa skarbowe i władze bezpieczeństwa przy rewizji zachowywały się i postępowały zupełnie poprawnie, a przynajmniej świadek niczego ujemnego w przewodzie czynności urzędowych tych organów nie zauważył. Ze względu na to, że przy protokołowaniu powstały różnice zdań i trudności, obrona zawnioskowała dopuszczenie do rozprawy celem protokołowania ścisłego przebiegu rozprawy zaprzysiężonego stenografa sądowego. Trybunał wniosek ten uwzględnił z tem, że koszta tego stenografa ponieść mają oskarżeni tak, by skarbowi państwa nie powodować większych wydatków. Wesołość na sali **sprawy wywołała enuncjacja przewodniczącego, że na sądowej liście znawców żaden stenograf się nie znachodzi**. Wobec tego obrońcy wzięli na siebie zadanie wskazania trybunałowi odpowiedniego stenografa. Rozprawa trwa w dalszym ciągu, a zakończy się prawdopodobnie w przyszły czwartek. Dziś przerwa rozprawy.

FABRYKANCI 5-DOLARÓWEK

W drugim dniu rozprawy przed ławą przysięgłych w krakowskim sądzie okręgowym karnym przeciw szajce fałszerzy banknotów 5-dolarowych zakończono przesłuchanie wszystkich oskarżonych. Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem głównego sprawcy Tomasza Dziedziny wyparli się winy. — Następnie przewodniczący trybunału dr. Kaczmarski stwierdził, że właściciel „Zorzy" zakładu graficznego, nie jawił się, gdyż wyjechał na dłuższy czas w sprawach handlowych do Niemiec. Obrońcy zgodzili się na odczytanie zeznań tego świadka, natomiast prokurator żądał osobistego jawienia się tego świadka na rozprawie.

Wobec tego **trybunał po naradzie odroczył rozprawę do przyszłej kwietniowej kadencji przysięgłych.**

FABRYKANCI FAŁSZYWYCH STEMPLI

Wczorajszą rozprawę w krakowskim sądzie okręgowym karnym przeciw szajce fałszerzy stempli zajęło dalsze przesłuchanie oskarżonych. Wszyscy ci oskarżeni, w liczbie ośmiu, wypierają się stanowczo winy, twierdząc, że główni sprawcy Kotarba i Goldfinger ze zemsty wplątali ich w tę aferę i obciążają ich, zarzucając współudział w fałszerstwach. Dziś rozpocznie się przesłuchanie świadków, których wezwano w liczbie kilkunastu. Zaznaczyć należy, że przywódcy tej szajki Kotarba i Goldfinger, byli przed kilku laty zasądzeni wraz z dr. Drelichem za współudział w fałszowaniu koron czeskich, przyczem Kotarba skazany został na 10 lat, Goldfinger na 7 lat, a Drelich na 6 lat ciężkiego więzienia. Na mocy amnestji wszyscy trzej wcześniej wyszli z więzienia, a Kotarba i Goldfinger wzięli się ponownie do fałszowania tym razem stempli.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.